

## KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB W REGIONIE WARSZAWA

**INTERGRUPA AA „ATLAS”** – trzecia niedziela godz. 14<sup>00</sup> spotkania w terenie  
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

**INTERGRUPA AA „MOKOTÓW”** – ostatni czwartek godz. 18<sup>00</sup>  
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

**INTERGRUPA AA „NAREW”** – pierwsza niedziela godz. 17<sup>00</sup>  
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

**INTERGRUPA AA „PÓLNOC”** – pierwszy czwartek godz. 18<sup>00</sup>  
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

**INTERGRUPA AA „SAWA”** – ostatnia sobota godz. 17<sup>00</sup>  
WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

**INTERGRUPA AA „WARS”** – pierwszy piątek godz. 18<sup>00</sup>  
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

**INTERGRUPA AA „WSCHÓD”** – trzecia środa godz. 18<sup>00</sup> WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

### ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezynska 17

**ds. FINANSÓW** czwarty czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>.

**ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI**  
oraz **ds. INTERNETU** pierwszy czwartek m-ca godz. 17<sup>00</sup>

**ds. LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

**ds. ORGANIZACJI** trzeci czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

**ds. ZAKŁADÓW KARNYCH** czwarty czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

### RADA REGIONU WARSZAWA

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 16.11.2002

### KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 19.X.2002r.

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup,  
Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do

Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

[mityng\\_aa@poczta.onet.pl](mailto:mityng_aa@poczta.onet.pl)

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury

w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup>- 20<sup>00</sup> ul. Berezynska 17.

### PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16<sup>00</sup>-21<sup>00</sup> Warszawa ul. Berezynska 17 tel. 616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA**

Środy - dyżury pełni Intergrupa **WARS**

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa **MOKOTÓW**

Piątki - dyżury pełni Intergrupa **PÓLNOC**

MITYNG 10/64/2002

# MITYNG

*Biuletyn Regionu Warszawa*

NUMER 10/64/2002

\* \* \*

PAŹDZIERNIK 2002

**MITYNG.**  
Biuletyn AA Region Warszawa  
WARSZAWA PAŹDZIERNIK 1992  
Nr 13

**MITYNG**  
Biuletyn AA Region Warszawa  
GRUDZIEŃ 1994  
Nr 8

**MITYNG**  
Październik 1992  
Nr 1 GRUPA „ORLIK”

**MISTERIUM OGIA**  
Zapalając te świece skupmy się Przyjaciele  
Alkoholicy nad swoimi przemocami w ostatnim  
(tygodniu, miesiącu). Wspomnijmy i przemyślmy  
przyczyny ostatniej naszej porażki (wpadki).  
Wpatrując się w płomień tych świec ujrzemy  
płomień nadziei, światło w ciemnościach  
naszego dotychczasowego życia. Niech bę-  
dzie on dla nas symbolem nowego życia  
w trzeźwości. Tak, jak płomień oczyszcza z brudu  
wszelkie powierzchnie, tak płomień stów zapalonych  
w naszej wspólnotcie niech oczyści nasze serca!

**W BŁASKU CHOINKOWYCH ŚWIEC**  
Święta, jak co roku, choinka, będzie to  
temat tego, co AA. Pomylimy  
świadczymy, iż  
Jakiś może i po raz  
i zadowoleni  
i koleży  
i, gdybyśmy tej  
Gdybyśmy nie  
Być może le-  
tura, gdyż nie  
smożdziennego  
regu uzależ-  
niły się za  
alkoholnego  
złym kraj-  
zaburzeniem,  
opuszcze-  
m przazy-  
nia nie  
i jeszcze  
stry nie  
ninajmy  
ze nie  
szam. O  
wciąż

**MITYNG**  
Współ-  
lisy i  
alkohol  
w grup  
jako że  
Ciągły  
tym, i  
przem-  
holka i  
długie  
pomóc  
stałami  
zawier-  
i

## ZAPROSZENIE

28 października o godz. 17<sup>30</sup>  
przy ul. Grochowskiej 194/196  
(Dom Sióstr Misjonek Miłości)  
odbędzie się mityng z okazji  
10 lat biuletynu MITYNG.

MITYNG 10/64/2002

## Mityngowe wspominki (2)

Jest rok 96. Powstało już Biuro Służby Krajowej, zbliża się VI Kongres AA w Warszawie. W redakcji sporo zmian i nowych zadań. Na wyraźne życzenie czytelników MITYNG przybrał nową szatę graficzną w postaci zeszytu A5. Niby niewiele, to jednak musieliśmy i naczej robić przygotowanie numeru a przecież doświadczeń nie mieliśmy żadnych. W tym czasie wspólnota AA w Polsce przeżywała okres trudnego wzrastania. Potrzebowaliśmy literatury, ulotek, informacji i współdziałania. Redakcja żywo włączyła się w ten nurt. Pamiętacie może śpiewnik i informator kongresowy? Pierwsze numery SKRYTKA 243 powstały w naszym zespole i właśnie dzięki naszym koneksjom drukarskim. W całej Polsce słychać było głosy o PORADNIK SŁUŻB i pierwszy egzemplarz przygotowała Ela. Trzeba było jej cierpliwości aby tego dokonać. Do tej pory nie mamy lepszego wydania. Druga część tego poradnika, czyli Koncepcje Służb Światowych to już domeną Ewy, która obok pracy przy przepisywaniu tekstów do kolejnych numerów MITYNGU, potrafiła znaleźć czas i siłę aby pilotaż sprawę dokończenia tłumaczenia koncepcji. Robiąc notatki do tych wspominek wypisałem sobie, abym nie zapomniał o podkreśleniu poświęcenia, jakiego doznaliśmy od przedstawicieli Al-Anon. Teraz, gdy piszę te słowa, zdaję sobie sprawę z ogromu włożonej pracy. Pewnie dlatego dzisiaj doświadczenie alkoholików pomaga w pracy wydawniczej, przynajmniej w Regionie Warszawa. Oddając szacunek innej wspólnotcie, uczymy się twórczo współpracować. Nie wspominałem jeszcze o pierwszych ulotkach robionych dla BSK. Okazało się wtedy, jak nie rozumiałem idei, aby wszystkie ulotki, książki miały ten sam tekst, kształt i barwę na całym świecie. Ale, będąc kiedyś na wycieczce w dalekiej Szkocji zobaczyłem, jak te elementy mogą pomóc porozumieć się ludziom nie znających wzajemnie swoich języków. Trzy ulotki przygotowane w naszym zespole okazały się kompletnym niewypałem. Tak naprawdę to już wiem. Poniosła mnie pycha i wiele trudu poszło na marne. BSK nie przyjęło buble, a ja kolejny raz uczyłem się, że nie wszystko co wymyślę, jest właściwe. Należy uważniej słuchać i nie lekceważyć zaleceń. Zresztą odtamtąd pory MITYNG zaczął być w wielu środowiskach AA bojkotowany co osobiście bardzo ciężko przeżywałem. Zapotrzebowanie małało. Jednak dla tych, którzy chcieli nadal czytać, przygotowaliśmy coraz ciekawszą szatę graficzną z pełno kolorową okładką. Z tamtego okresu przypominam sobie jak wiele prac i inicjatyw brało początek w naszym zespole. Czy to kolorowy folder wydawany przez BSK, informator o AA, ulotka „Wzrastanie w służbie” czy „AA w więzieniu”, ulotka o 7 Tradycji, zeszyty tradycji, tłumaczenia z angielskiego, francuskiego, włoskiego. A zeszycik z wierszykami czy MITYNG dla profesjonalistów przygotowany na Złot Radości w Ryni? To nie wszystko. Pamiętamy. Ten ogrom pracy został wykonany zupełnie honorowo. Nikt z redakcji nie wyciągał ręki po zapłatę. Tak jest do dzisiaj. **Praca w redakcji jest zaszczytem pomagającym w osiągnięciu własnej trzeźwości, a nade wszystko wielką radością i źródłem satysfakcji.** Zaczęliśmy poświęcać więcej czasu na przygotowanie tekstów. Wiele pracy włożył w to nasz nowy współpracownik Sławek zwany Siwym, który z kolei został redaktorem prowadzącym. Właśnie z nim przeżyłem pouczające momenty. Kiedyś pojechaliśmy zrobić przygotowalnię nowego numeru na Mokotów, ale chyba nie końca świadomi co mamy

pracy z profesjonalistami.

Raport przygotowała Beata

**Intergrupa „MOKOTÓW” spotkała się 29.08.2002r.** Głównym tematem spotkania była organizacja mityngu informacyjnego dla profesjonalistów, który organizujemy. Mityng odbędzie się w październiku. O konkretnej dacie poinformujemy po wrześniowym spotkaniu Intergrupy.

Zenek - Rzecznik Intergrupy

**21.10.02. godz 18<sup>00</sup>**

**ECHA LEŚNE**

Mityng rocznicowy grupy

**21.10.02. X rocznica**

grupy „Szczepan”,

ul. Zamiejska 6, dom parafialny.

Poniedziałek godz. 17<sup>00</sup>.

**29.10.02. III rocznica**

grupy „Nadzieja”,

Kobyłka, ul. Wołomińska 1,

Urząd Miasta (k. stacji).

Wtorek godz. 17<sup>00</sup>.

### ROZNICE GRUP - PAŹDZIERNIK

I znów miesiąc, w którym niewiele grup zostało założonych.

Wracam do tematu, o którym piszę kolejny raz: WIARYGODNOŚĆ PODAWANYCH PRZEZE MNIE ROCZNIC. Ostatnio spotkałem się z faktem, który bardzo mnie zdziwił. Przygotowałem już kolejny artykuł z tego cyklu, podając grupy obchodzące swoje rocznice powstania. Przez zupełny przypadek (a może na szczęście), w przygotowywanym do druku numerze *Mityngu* przeczytałem zaproszenie na mityng rocznicowy grupy, która znalazła się w moim wykazie. Różnica między zaproszeniem, a moimi danymi wynosiła, drobiazg ... **9 lat.**

Dlatego też mam prośbę do służb wszystkich grup – ustalcie dokładnie datę powstania Waszej grupy i niech ta data pozostanie w archiwum grupy; na stałe; dla innych, którzy po Was będą pełnić służbę.

W październiku swoje rocznice powstania obchodzą: **PRZEDWIOŚNIE (XVI), NIESPODZIANKA – Sokołów Podlaski (XII), PIOTR – (XII), JEDNOŚĆ - Piaseczno (XII), SZCZEPAN (XII), TARGÓWEK (XII), KLEMENS – Nadarzyń (V), ZAPOMOGA – Dobrze (II) oraz SPOKÓJ (I).**

Andrzej Trzynastka

**Intergrupa " WARS " 06.09.2002.** Obecnych 42 mandatariuszy. Dyżury w Punkcie Informacyjno-kontaktowym BSK środy godz. 16.00-21.00, 02.10 - Klemens, 09.10 - Komorów, 16.10 - Wola, 23.10 - Michał, 30.10 - Wolność Pruszków. Wpływy od grup: 750 zł. Została ta suma podzielona i wydatkowana: 350 zł - BSK, 350 zł - Region Warszawa; Rzecznik regionu Piotr zdał relację z posiedzenia Rady Regionu; Rozdano ulotki adresowe dla grup, detoxów i odwyków; Kazik zdając relację z więzień poinformował że **04-10-2002 w Siedlcach odbędzie się Forum zakładów karnych**; Kazikowi przekazano książkę „Więzień do Więzienia; Istnieje potrzeba sprecyzowania dat powstania grup – są spore rozbieżności; Mirek - relacja ze spotkania zespołu do spraw informacji: - wniosek o eksponowanie adresu internetowego, - zespół internetowy – nabór wiaź otwarty, - ilość osób wchodzących na stronę AA wynosi ok. 4500/mies.; **INFORMACJE :-02-10-2002 (środa) godz. 17,45 – Elektoralna 26, – 18rocznica grupy Wola - 26-10-2002 (sobota) godz. 17.00 -Nowowiejska – rocznica powstania Intergrupy WARS.** Sekretarz Intergrupy WARS RYSZARD

**Intergrupa "PÓLNOC"** W spotkaniu w dniu 05.09 wzięło udział 24 osoby, reprezentujące 20 grup. W pierwszej części spotkania rzecznik regionu podzielił się swoją wiedzą w zakresie spraw nurtujących mandatariuszy grup na spotkaniu sierpniowym. Po części sprawozdawczej służb intergrupy i mandatariuszy grup, ustalono dyżury w październiku. Następnie omawiano sprawy związane z XVIII Konferencją Służb AA Regionu Warszawa (Dom Kultury w Laskach, 19 października), której organizatorem jest PÓLNOC. Powołano Zespół Akredytacyjny, ustalono obsadę bufetu, wzór zaproszenia (z rozkładem jazdy autobusów 708 i 726), omawiano inne sprawy organizacyjne.

**Intergrupa „WSCHÓD”** Jak zwykle w trzecią środę miesiąca odbyło się kolejne spotkanie Intergrupy WSCHÓD. Zgodnie z zasadą rotacji w Intergrupie nastąpiła zmiana w służbie Rzecznika Intergrupy. Został nim Stanisław. W związku z rezygnacją przyjaciela pełniącego służbę koordynatora ds. Punktu Kontaktowego doraznie „obstawiono” dyżury w październiku. Mandatariusze Intergrupy WSCHÓD zastanawiają się nad zasadnością comiesięcznego zakupu biuletynu regionalnego Mityng. Zdający służbę rzecznik doprecyzował informację o dorocznym spotkaniu AA w Sulejówku, które odbędzie się w październiku. Służba w ramach V Tradycji na każdej z grup nie powinna zdaniem ustępującego Rzecznika podlegać jakiegokolwiek ocenie. Każdy z mandatariuszy pełni służbę w zgodzie z własnym sumieniem. Z zebranych datków zasilono Region Warszawa. Kolporter poinformował o sprzedaży naszej literatury. Kończąc, ustępujący Rzecznik w ciepłych słowach podziękował wszystkim przyjaciołom z Intergrupy za wsparcie. Duchowe wsparcie i zaufanie

Rzecznik Intergrupy WSCHÓD Piotr

**Intergrupa „SAWA” 31. 08. 2002 r.** Spotkanie rozpoczęło odczytaniem Tradycji AA; W Intergrupie udział wzięło 31 osób; Odczytano sprawozdanie z poprzedniej Intergrupy; Sprawozdanie skarbnika Intergrupy wpływy 332 zł z poprzedniego miesiąca - 285 zł wpływ z grup wydano 50 zł zakup Mityngu, 150 zł wpłata na Region, 100 zł wpłata do BSK; Kolporter Intergrupy przedstawił rozliczenie za okres 7-miu miesięcy i przekazał skarbnikowi Intergrupy kwotę 474,60 zł; Marian poinformował, że do 20-go października prawdopodobnie będzie już zrobione ogrzewanie w PIK-u; Intergrupa przegłosowała przeniesienie spotkań na Berezynską od września; Włodek omówił 8-mą Tradycję Intergrupa głosowała na temat czy mityng ma się odbywać przed Konferencją czy po: 18 głosów przed 8 głosów po **temat: Samowystarczalność, współpraca, nie łączenie się** Danka – kandydat Intergrupy na sekretarza Regionu; Krystyna zgłosiła trudności z pełnieniem służb w Zakrocymiu; Grupa Anin też kłopoty ze służbami; Prośba o uaktualnianie literatury na grupach; Prośba o zgłaszanie się chętnych do współ-

robić, bez koncepcji pracy. Spotkanie okazało się fiaskiem a w konsekwencji kolejny numer wyszedł dopiero po miesiącu. Innym razem zupełnie niespodziewanie dostałem zaproszenie na jakieś rządowe spotkanie. Kto wie, czy nie jedyne w moim życiu, a równocześnie o tej samej porze mieliśmy się spotkać z komputerowcem. No cóż, czekaliśmy tylko z godzinę na ulicy, ale numer wyszedł w przewidzianym terminie. Biorę go teraz do ręki i historia jak żywo mi się przypomina. Jak mówi nasza pierwsza tradycja, żadne poświęcenie nie jest za duże... A mieliśmy jeszcze przed sobą kolejne poświęcenie. Od dłuższego już czasu słuchaliśmy głosów oczekujących, aby MITYNG stał się bardziej informatorem a nie biuletynem, bo tę rolę pełni już ZDRÓJ. I tak się stało. Rok 2000 przyniósł nam zmianę formatu MITYNGU. Stał się miesięcznikiem. Zrezygnowaliśmy z kolorowej okładki, zmniejszyliśmy ilość stron i zaczęliśmy więcej miejsca poświęcać na zamieszczanie wiadomości z życia Regionu. Ten okres to wielki wkład Piotra Komputera. Jego spontaniczność i poświęcenie są wyjątkowo zaraźliwe. Nie ma spraw nie do zrobienia. Systematycznie, jak w zegarku, wychodzi nowy numer. Skrócił się cykl wydawniczy na tyle, by zamieszczane informacje z życia naszej wspólnoty były najbardziej aktualne. Jest to teraz miejsce odpowiedzialności naszych Intergrup. Kolejnym członkiem naszej redakcji jest od pewnego czasu Sławek Długi. Napisał kilka tekstów i wyraźnie dba o aktualność części informacyjnej. Jasne, że nie jestem w stanie wspomnieć wszystkich przyjaciół oddających swój czas i siły na potrzeby MITYNGU, to niemożliwe. Ale każdego mam w swoim sercu, nawet tych, którym nie udaje się osiągnąć trwałej trzeźwości. Bo i tacy są. Mam nadzieję, że dobry Bóg ma ich w swojej opiece. Na zakończenie, żeby nie zanudzać, przypomnę tylko, że nauczyłem się, aby pracy redakcyjnej nie odkładać na ostatnią chwilę, a pracować kiedy pojawi się pomysł i ochota. Wtedy jest lekkość i zadowolenie, zaś pod przegięciem terminu, rozum przestaje funkcjonować i jest tylko pustka. Spotkałem się z opinią, że służby w AA są najlepszą drogą kształtowania charakterów. Z całą odpowiedzialnością podpisuję się pod tym stwierdzeniem. A wszystkim czytelnikom MITYNGU życzę, by stale odnajdywali Drogę do Szczęśliwego Przeznaczenia i mam nadzieję, że na tej drodze spotkamy się jeszcze nie raz.

Marek Walizka

## Kalendarium X 2002

- 11-13 XXXI Konferencja Służby Krajowej AA ;  
temat : ... I stosować te zasady ...
- 19 godz. 12<sup>00</sup> XVIII Konferencja Służb Regionu Warszawa;  
temat : Samo wystarczalność, współpraca, nie łączenie się
- 26 godz. 17<sup>00</sup> ul. Nowowiejska 27  
rocznica intergrupy WARS  
28 X rocznica biuletynu MITYNG



\*\*\*

Mój kontakt z literaturą AA był taki jak moje trzeźwienie - chaotyczne i powierzchowne. Nie pamiętam kiedy zetknąłem się z biuletynem Mityng. Kiedy zaczynałem, jeszcze go nie było; później, przez moje rozstania i trudne powroty, nie zauważyłem, kiedy się pojawił. Pełny buntu i swoich racji nie przyjąłem tego, co było w literaturze AA, unikałem jej. Pierwszy MITYNG kupiłem w piątą rocznicę jego istnienia. Miał ładną kolorową okładkę, obejrzałem i odłożyłem. Potraktowałem go jak broszurę branzową, którą niekoniecznie trzeba czytać. Miotalem się między AA, terapią i złościłem się szukając drogi. Pogubiłem się, zacząłem pić. Obsesja picia wydawała się nie do powstrzymania. Nigdy nie przypuszczałem, że biuletyn Mityng będzie moim kołem ratunkowym. Sponsor, człowiek MITYNGU zaproponował abym napisał o sobie... Napisałem. Pomogło. Obsesja minęła i mogę trzeźwieć. Czy to nie jest wspaniałe? Zachęcam wszystkich do współpracy z redakcją MITYNGU a biuletynowi dziękuję razę tyle rocznic.

Slawek.N-Sawa

\*\*\*

W głowie mi się nie mieści, że nasz MITYNG ma już 10 lat. Ależ to zleciało. No, nie powiem, początki były trudne. Dlatego chwala tym wszystkim, którzy z uporem i konsekwencją ciągną tą trudną robotę. Moja wdzięczna jest przeogromna, bo przecież obok podstawowej literatury AA mam coś swojego, bo taki jest dla mnie MITYNG. Pomijam to, że czasami coś zamieściłem na szacownych łamach. Ale tak zupełnie poważnie to MITYNG jest dla mnie kopalnią wiedzy o AA, o krokach, tradycjach, o AA światowym. Bardzo ciekawe są tłumaczenia z GRAPEVINE. Były przez te 10 lat MITYNGI pełne dobrego humoru, kapitalnych karykatur rysunkowych, które w lapidarny sposób pokazywały nas AA i nasze zachowania. A przecież cechą przewodnią naszego pisma jest ogromna życzliwość. Zdrowy stosunek do naszych wad i poczynań. Czasami krytyczny, lecz zawsze przepełniony troską o wspólne dobro naszej wspólnoty. Zawsze czytając MITYNG odnoszą wrażenie jakby wszyscy chcieli sobie pomóc. Czuję też, że redakcja stara się przekazać wiele wiadomości z Regionu, z życia AA, z mityngów, chociaż z tych ostatnich jakby mniej. Brakuje mi też artykułów pisanych przez samych AA o ich życiu w trzeźwości, o sprawach, z którymi się borykają, jak sobie radzą. To jest bardzo pomocne doświadczenie. Pamiętajmy, że my sami tworzymy MITYNG, my go współredagujemy, nadajemy mu specyficzny charakter i kształt. Niech apele redakcji nie pozostaną bez echa. Łączę wyrazy szacunku i serdecznie pozdrawiam cały zespół. Przepełniony wdzięcznością. Tak trzymać.

Jasio Szampon.

PS. Masz kłopoty z mówiem na mityngach, napisz do MITYNGU. Mnie pomogło.

\*\*\*

Mam na imię Mirek i jestem alkoholiczkiem...

Z obchodzącym w tym miesiącu X leciem istnienia MITYNGIEM zetknąłem się ponad 8 lat temu, kiedy przeżywał właśnie moment decydujący o dalszym jego losie. Mój ówczesny sponsor, Marek W. dostał właśnie propozycję zajęcia się po przerwie jego dalszym wydawaniem, gdyż w tym czasie jego twórcy mieli za dużo innych służb. Ponieważ Marek się wahał,

miesiący temu, a teraz chce zwrotu. Skąd miała pieniądze na samochód? - zapytali na policji. Szef jej wypłacił nagrodę za bardzo dobrą pracę - odpowiedzieli.

Z samochodem rozstałem się bez bólu. Wmówiłem sobie, że nie mam pretensji. Oczywiście, w tej chwili już mam papiery na to, że wyłudziłem ode mnie ten samochód, ale nie chciałbym do tego wracać. To byłby odwet. Nie chcę tego. Choć mógłbym to nazwać sprawiedliwością. Wczoraj koszmaki wróciły. Z ogromną siłą. Na mityngu. To się nazywa nie przebaczona krzywda. Uraz jest bardzo głęboki. Poczulem to całym sobą. Chcę się z tym rozstać. Do niczego nie jest mi potrzebny ten kamień w bucie. Pomogłem im w dokonaniu takiego czynu. Bardzo zaufałem. Dawałem siebie na tacy. Byłem naiwny, nie byłem czujny. Byłem otwarty, dziecinny. Żadnej transakcji nie spisywałem na papierze. Nie chcę tego w sobie nosić. Chcę wybaczyć, chcę się pozbyć tego. Dziś jeszcze nie wiem, jak? Dziś z ludźmi ze wspólnoty nie zawieram żadnych transakcji. Dla ich i dla mojego dobra. Nie ma takiej kwoty i takiego samochodu, za który chciałbym oddać trzeźwość. Nie ma takich pieniędzy i rzeczy, dla których chciałbym tracić przyjaciół ze wspólnoty. Ta sytuacja wiele mnie nauczyła. Koszty tej nauki są ogromne. Pozdrawiam w piątkowy poranek

Zb.....

\*\*\*

Jestem członkiem wspólnoty Anonimowych Alkoholików. Jestem z tego faktu dumny. Nie, że piłem, ale za to, że trzeźwieję. Doktor Bob, nasz mądry współzałożyciel powiedział, że MIŁOŚĆ i SŁUŻBA pozwalają na powrót do zdrowia. Mogę się z nim tylko zgodzić. Tyle miłości i tolerancji, ile ja doznałem, nie można zbagatelizować. Kiedy we wczesnym okresie mojej trzeźwości wściekałem się na świat i ludzi, starsi i mądrzejsi członkowie wspólnoty nie zabraniali mi czegokolwiek. Patrzyli z życzliwością i mówili: „Przychodź, przez miłość i służbę poznasz swoją prawdę, a to cię wyzwoli”.

Zaledwie kilka miesięcy temu przechodziłem depresję, emocjonalne i duchowe niepokoje. Moja trzeźwość była wyraźnie zagrożona. Wtedy wielu przyjaciół honorowo poświęciło mi swój czas i zainteresowanie. Chyba nie muszę mówić, ile za to zgromadziłem w sobie wdzięczności. Jestem pewny, że Bóg działa przez tych wszystkich ludzi.

Literatura Anonimowych Alkoholików /Wielka Księga, 12x12, Refleksje, Jak to widzi Bill i inne/ jest mi bardzo pomocna, pozwala odnaleźć odpowiedź na wiele pytań. Wierzę w spójność AA i jej zasadom w 100%, ponieważ muszę. Taki alkoholik jak ja, nie może pozwolić sobie na luksus odzucania wskazówek wyrażonych w Tradycjach, na wątpliwości. A rezultat. Kilka pięknych lat trzeźwości, życie w całej pełni. Dzięki Bogu zachowałem swoją rodzinę. Mam żonę i dwoje udanych dzieci. Oni szanują AA i jego członków. Pamiętają jak to kiedyś było; pijany ojciec, ciągle awantury po wypiciu zbyt dużej ilości alkoholu. Do licha z gorzałą. Jest podstępna, potężna. Lepiej wróć do służby na mityngach. Trzy, cztery tygodniowo to dobra dawka, a jeszcze ile daje satysfakcji. Tego nie wyrażą słowa.

I jak zawsze, wpiątek wieczorem czy w niedzielę, gdy uczestniczę w mityngu, czuję specjalną więź z innymi alkoholikami. Może to miłość. Życie staje się piękne. Dziękuję wszystkim za moją trzeźwość.

Anonimowy

wczoraj postanowił obchodzić swoją 9 rocznicę. Chciałem się wycofać. Jest grupa, są ludzie, nic tu po mnie. Tę grupę nazywaliśmy "biznesową". Większość zdrowienia zajmowało zarabianie i liczenie pieniędzy. Nie chcę nikogo wciągać, ale mnie te mityngi nie odpowiadały (dzwoniące komórki, dyskusje jak w knajpie). Więc był tam i M. Na jego widok ciśnienie skoczyło mi do góry. Poczulem jak robi mi się gorąco. Nie potrafiłem zrobić kroku w przód, ani w tył. Stałem jak osaczony. Chciałem się wycofać. Poprosili mnie, bym wszedł na górę. Wszedłem. Jest obchodzona rocznica M.. Czulem się obco. Ciśnienie wciąż rośnie i czulem, jak we mnie rośnie złość, oburzenie, sarkazm. Moje myśli skupione były na tym, co się ze mną dzieje. Od czasu do czasu zadzwoniła czyjaś komórka i to wzmagalo moją złość. Siedziałem wpatrzony w swoją szklankę z mineralną. W części mityngu - radości i problemy - powiedziałem: "Wybaczenie. Złe się tu dzisiaj czuję. To nie wasza wina. To jest we mnie". Po tej części, w przerwie, były życzenia dla Jubilata. Podszedłem i powiedziałem: "Nie wiem, czego ci życzyć? Nie jestem na to przygotowany, by składać ci życzenia. Może na twoją 10 rocznicę będę lepiej przygotowany" Podziękowałem i wyszedłem. Chcieli mnie zatrzymać, ale ja nie chciałem zostać dłużej ani minuty. Nie wiem, kiedy wróciłem do domu. Jeszcze gotowało się we mnie. Nie pamiętam, kiedy odczuwałem tak silne emocje. Powiedziałem o tym żonie: "Wiesz, myślałem, że wybaczyłem, że to już poza mną. Dziś odczułem, jak silny uraz mam w sobie. Nie przebaczona krzywda odczuwała się we mnie z siłą wulkanu.

M. razem z moimi pracownikami; A. i K., w najtrudniejszym momencie mojej firmy, obtąpili mnie w białych rękawiczkach i zostawili w skarpetkach. A przecież przez wiele lat traktowałem ich, jak przyjaciół i tak czulem się traktowany. Znali moje najgłębsze tajemnice. Czasem sami wynurzali się z własnych. Ufałem im bezgranicznie. To ja M. zaniósłem posłanie i byłem tym, którego Bóg postawił na jego drodze. M. przyprowadziłem na pierwszy mityng. Oprócz związków w przyjacielskich, były też związki, powiedzmy - materialne, ale też oparte na zaufaniu. M. pożyczał mi czasem pieniądze na procent, a ja promo wałem jego firmę gratis na moich imprezach i w mediach. Spotykaliśmy się wszędzie: w domu, w pracy, na mityngach. Kiedyś kupiłem od niego roczną Nubirę. Okazyjnie. Na raty. Nie sprawdzałem, ile kosztują samochody. Potem okazało się, że kupując przez bank, byłoby znacznie taniej.

Nubira była samochodem firmowym. Kiedyś, za jakieś podatki, zajął ją komornik. Nie chciał poczekać jeszcze tydzień. W dniu licytacji miałem już pieniądze na jej wykupienie i oczywiście wysłałem M. i A., by wykupili samochód. Ja nie mogłem jako szef firmy uczestniczyć w licytacji. Takie jest prawo. Samochód został wykupiony na A. Dałem 20 tysięcy i samochód wrócił do właściciela. Jednak przez pół roku musiał funkcjonować, jako samochód A. (takie jest prawo). M. był tym, któremu dałem pieniądze. Po trzech miesiącach od tego momentu otrzymałem list od A.: "- proszę o natychmiastowe oddanie mojego samochodu". Mojemu zdziwieniu nie było końca. Pogadałem z M. "Wiesz, wiesz dziewczynom wypłatę, mnie jeszcze musisz zapłacić dwie raty. Oddaj samochód, sprzedamy go i nie będziesz nam nic winien" - powiedział ze spokojem. Przecierałem oczy. "-M., ale ty dobrze wiesz, że samochód jest mój! Jesteś świadkiem!" "Ja niczego nie widziałem. Nic nie wiem" - powiedział zimno.

Poszli na policję, że nie chcę oddać samochodu, na który A. ma papiery. Pożyczyła mi parę

a ja byłem od niedawna w AA, a więc pełen jeszcze zapału i chęci do "pokazania się", chyba do dałem mu otuchy i ...tak się zaczęło. Dużo pomogła nam też Ela (moja żona) i ...jej komputer. Jaki był mój wkład w MITYNG, nie mnie oceniać, wiem jednak, że wkład MITYNGU w moje trzeźwienie był ogromny i przynosi profity do dziś. Mniej ważne jest co i jak robiłem, ważne, że w ogóle coś zrobiłem. Nie waham się nazwać tego pierwszą służbą w AA, a że nic tak nie rozwija, jak służba, nie bałem się podejmować innych służb. A te spotkania z Redakcją / najpierw trzy, czteroosobową /, a spotkania ze znanymi już dłużej we Wspólnocie znajomymi redakcji, spotkania z innymi redakcjami; w kraju i nie tylko, a te teksty ze światowej literatury wspólnie wybierane do MITYNGU itd. itd.. Z tego musiało coś zostać dla mnie ... i zostało. A to, że z pisanych przeze mnie tekstów dzisiaj trochę się pośmieję, to nie fakt, że może niejedno napisałbym dzisiaj inaczej, ale wdzięczny jestem MITYNGOWI, za możliwość służby, za wszystkich nowych znajomych i przyjaciół, za udzielenie mi głosu za wszczęcie chęci do służenia innym. Ten tekst świadczy też o tym, że moja przyjaźń z MITYNGEM trwa nadal i żyję sobie by trwała.

PS. Ponieważ kiedyś zajmowałem się kolportażem MITYNGU / prywatnym/, miło mi jest i dziś, kiedy ktoś gdzieś w Polsce zapyta mnie o nowy numer.

\*\*\*

MITYNG będzie miał 10 lat. Ja zetknąłem się z nim na pewno po marcu 2000 r. Zostałem wtedy mandatariuszem. Byłem bardzo miernym mandatariuszem, ale MITYNG dostawałem. Przysługiwał i nadal przysługuje jeden na grupę. Oczywiście przeglądałem go, pewnie nawet czytałem różne rzeczy. Ale w tamtym czasie nie wzbudzał we mnie chyba żadnych emocji. Na pewno mnie nie irytował – to bym zapamiętał. Były – pewnie- rzeczy, które mi się podobały – zdania, może nawet całe teksty. Ale wtedy, mimo że byłem mandatariuszem, byłem baaardzo daleki od programu AA. Po roku pełnienia tej służby, bez świadomości po co to jest, zacząłem wyglądać z kąta samotności i obojętności. Pierwszymi, którzy wyszli mi na przeciw byli ludzie z MITYNGU – Marek, Sławek, Piotrek. Mija rok od tego czasu. Mam już sponsora, pełnię już inną służbę – też pewnie nie najlepiej. Na ludzi z AA nie patrzę już jak na cuda-

ków i nawiedzonych, czulem się jednym z nich. Poszerza mi się grono przyjaciół – bliższych i dalszych – ale dalej najbliższymi mi są ci, których spotkałem na początku swojej drogi w świat trzeźwości. T woczyście MITYNG, lecz coś mi mówi, że mityng też Was tworzy. Ja najpierw od Was dostawałem to co ukazywało się w MITYNGU i dopiero teraz ucze się czytać i brać także z Waszego MITYNGU. Piszę Was, choć jest to biuletyn Nasz, bo dla mnie jest on Waszym dzieckiem. Jestem kłębny dzieckiem Boga, ale jestem Mu wdzięczny za to, że jest MITYNG, że są jego twórcy, że dane mi jest z tego korzystać. Mam nadzieję, że to co od Was dostałem, dostaję, i być może dostanę, będę mógł oddać jeśli nie Wam to innym / Wam to dedykuję /.

Adam



Bill W. „Twórzmy praktyczny i duchowy sens”.

## CZY JESTEŚMY SAMOWYSTARCZALNI?

Nie tak dawno rozmawiałem z naszym nowym przyjacielem. Pełen wdzięczności mówił, jak ważną dla niego rzeczą było otrzymanie potrzebnych informacji od członka AA dyżurującego w Punkcie Kontaktowym naszego Regionu, jak ważne było otrzymanie książeczki adresowej i kilku ulotek przybliżających wspólnotę AA. Uświadomiłem sobie wtedy praktycznie, jak ważne jest funkcjonowanie naszego PIK-u. Możliwe, że życie tego człowieka zostało uratowane dlatego, że był PIK, ktoś tam dyżurował i do tego potrafił przekonać nowego do przyjęcia na pierwszy mityng. Wiemy, że utrzymanie PIK-u wymaga finansów. Nikt nam nic nie daje za darmo. Zasada samowystarczalności wyraźnie przypomina abyśmy swoje rachunki płacili i do tego koniecznie w terminie. W ten sposób nasz obraz jako wspólnoty staje się bardziej wiarygodny. W ulotce o 7 tradycji możemy przeczytać: *Dawcy rzadko mogą obserwować bezpośrednio efekty swej szczodrości. Ale wiedzą, że dzięki nim pomoc uzyskały tysiące alkoholików i ich rodzin.* Miałem niespodziewaną satysfakcję, że i moja złotówka przyczyniła się do tego, że mam okazję rozmawiać z nowym przyjacielem.

Jeszcze kilka lat temu Intergrupa SAWA była tą, której wkład finansowy do BSK czy Regionu Warszawa był największy. Byliśmy z tego faktu niezmiernie dumni. Mogliśmy praktycznie podejmować się wielu inicjatyw. Organizowaliśmy Konferencję na Bemowie, VI Kongres w Warszawie nie opóźniając niezbędnych działań przez czekanie na fundusze. Byliśmy samowystarczalni. Jednak w ostatnich czasach ta sytuacja uległa wyraźnej zmianie. Zastanawiam się, co sprawiło, że nasz wkład tak bardzo się zmniejszył. Wydaje mi się, że jest konieczna jasna informacja na co są przeznaczone zbierane przez nas środki - to podstawa każdego zrozumienia i zasadnicze zadanie naszych służb finansowych, skarbników i członków zespołów. Kiedy alkoholicy zaczną rozumieć potrzeby, to mam nadzieję, że wzrośnie nasza odpowiedzialność finansowa wyrażana w kapeluszu.

W raporcie Intergrupy SAWA zamieszczonym w MITYNGU nr 9/63/2002 czytamy, że wpływy do Regionu nie pokrywają wydatków. Czy zdajemy sobie sprawę, co to znaczy? Zabezpieczenie finansowe wystarczy na kilka miesięcy, a co dalej?

Na naszych oczach zmienia się oblicze AA. Powstają nowe wyzwania. Wiele grup spotyka się teraz w prywatnych mieszkaniach, grupy są coraz mniejsze a i tak codziennie powstają nowe o małym kontakcie z Intergrupami. Mniejsze grupy gromadzą mniej pieniędzy i po pokryciu kosztów własnych, coraz mniej pieniędzy przeznaczają na rzecz służby. Tradycja pierwsza przypomina: żadne osobiste poświęcenie nie jest dostatecznie duże dla zachowania wspólnoty, osobiste chęci i ambicje muszą zostać podporządkowane wspólnemu sumieniu. A co się dzieje?

Kilka dni temu usłyszałem, że jedna z grup zgromadziła sporą sumę pieniędzy i teraz chce je przeznaczyć na zorganizowanie ogniska dla członków grupy.

Czy ta grupa nie akceptuje zbiorowego autorytetu wspólnoty AA jaki wyraża się w jej zbiorowej świadomości, a który w Tradycjach określa jaki jest cel grupy?

o cudzie trzeźwienia do alkoholików, którzy wciąż jeszcze cierpią. Jako anonimowa wspólnota, AA zdaje sobie sprawę, że jesteśmy pielgrzymami w ciągłej podróży. Niczym przydrożni żebracy, nie budujemy sobie pomników. Duchowa siła manifestowana przez powracającego do zdrowia jest nuklearnym napędem AA. Jest to ta sama siła, która alkoholików opuszczających placówkę odwykowe, szpitale i inne instytucje pomocy prowadzi prosto w ramiona życzliwych ludzi naszej wspólnoty. Nie jest to racjonalny stosunek, ale zdrowienie również nie jest racjonalnym procesem. Jest nieracjonalne, bo powrót do zdrowia obejmuje osiągnięcie innego stanu świadomości. To całkowita zmiana postawy - od zupełnej negacji do pełnego funkcjonowania Siły Wyższej w życiu alkoholika. Nie łączenie się daje wolność, tak jak zaprzestanie picia umożliwia życie.

Wszystko fajnie i w porządku. Ale jak stosować tę wspaniałą duchowość w codziennym życiu? Pozwólcie, że pokażę to na przykładzie, żeby i inni mogli spróbować. Już dziś, na następny dzień, tydzień możesz doświadczyć wolności wynikającej z zasady anonimowości. Zrób dla kogoś coś dobrego i upewnij się, że osoba ta nie dowie się, kto jest jej dobroczyńcą. Innymi słowy nie łącz swojej osoby z dobrem innych. Możesz pomyśleć o tym, a jeśli chcesz, możesz opowiedzieć o tym najlepszemu przyjacielowi. Ale jeśli naprawdę chcesz doświadczyć tej siły, uczyni dobro komuś, kogo nie lubisz lub z kim masz zatargi.

Anonimowość, nie łączenie się, odnosi się oczywiście do ludzi, którzy uczęszczają na spotkania AA w szpitalach czy innych instytucjach. Odnosi się to też do naszej współpracy z kościołami, profesjonalnymi terapiami, które na całym świecie pomagają w leczeniu. Odnosi się to do Komisji Informacji Publicznej, gdzie anonimowość i "zasady przed osobistymi ambicjami" muszą być stosowane by chronić ideę atrakcyjności przed ideą promocji. Dzięki temu mamy zdolność unikania kontrowersji. Jesteśmy tymi, którzy "wiedzą niewiele" dwudziestego wieku. Ale jak ludzie, którzy choć odmawiają podania swojego nazwiska, mogą pozostać anonimowi, gdy wchodzi na podium by gadać bzdury na temat polityki, ekonomii czy filozofii? Kiedy raz pojawiają się w takich warunkach, są z nimi kojarzeni i tracą swą wolność. Zostają niczym gasienica, która już nie może przekształcić się w motyla.

Zasada niezależności jest sposobem zachowania anonimowości w naszych stosunkach z innymi instytucjami. Jest to gwarancja jedności naszej wspólnoty i fundament osobistego wyzdrowienia.

Anonim

## ...I STALIŚMY SIĘ GOTOWI....

Mam na imię Zbyszek, jestem alkohikiem. Jakby dla doświadczenia w sobie kroku 8, Bóg zorganizował mi wczoraj spotkanie. Wieczorem pojechałem na mityng, na grupę czwartkową, którą dawno temu założyłem w swoim mieście. Zwykle uczestniczę w mityngach poniedziałkowych, ale umówiliśmy się z przyjaciółmi, że będziemy też chodzić w czwartki, ponieważ od jakiegoś czasu te mityngi się nie odbywały a grupa nie może się rozpaść (oczywiście chodzi o ewentualnych nowicjuszy). Ku mojemu zdumieniu, pod nasz lokal podjechało kilka samochodów, i jak z rękawa, zaczęli wysypywać się ludzie, których dawno nie widziałem na mityngu. Mieli kwiaty, tort, jakieś słodczyce. Pomiędzy nimi był M. Właśnie

## TRADYCJA 6

### Współpraca a nie łączenie się - za to jesteśmy odpowiedzialni

według GRAPEVINE June 2002

*Problemy pieniędzy, własności i władzy mogłyby z łatwością odwieść nas od naszego nadrzędnego celu duchowego. Dlatego uważamy, że wszelkie majątki, które okazały się naprawdę konieczne dla AA powinny być oddzielnie zarejestrowane i zarządzane, tak aby oddzielać sprawy materialne od spraw ducha. Grupa AA jako taka nigdy nie powinna prowadzić interesów. Instytucje wspomagające działalność AA, na przykład kluby czy szpitale, które wymagają sporego majątku lub administracji, powinny być zarejestrowane i zarządzane oddzielnie, by w razie potrzeby grupy mogły swobodnie z nich zrezygnować. Toteż instytucje te nie powinny uważać nazwy AA. Kierować nimi powinni tylko ci, którzy je finansują. W przypadku klubów wskazane jest, by kierowali nimi członkowie AA. Szpitale natomiast i inne zakłady rehabilitacyjne powinny pozostawać całkowicie poza obrębem AA i posiadać właściwy nadzór medyczny. Chociaż grupa AA może współpracować z kim zechce, współpraca ta nigdy nie może przybierać charakteru związku rzeczywistego lub domniemanego z inną organizacją lub popieraniem jej. Grupa AA nie może się z nikim wiązać.*

- dłuższa forma Szóstej Tradycji z "12x12"

Od wczesnych lat AA zasada anonimowości jest kojarzona z naszym duchem współpracy, a nie wiązania się. W 1945 r. Bill w "AA Grapevine" napisał o zdarzeniu, kiedy to uniwersytet Yale zatrudnił członka AA do wykonania jakiejś pracy i Bill zгодził się na złamanie jego anonimowości. W krótkim czasie ludzie zaczęli łączyć AA z programem edukacyjnym Yale. Jak Bill W. mówi w "AA wkraczają w dojrzałość" - Tradycje AA zostały ukształtowane przez lata doświadczeń. Podstawą ich jest anonimowość. Ważne jest to, że w "Ostatnim wystąpieniu Billa" czytamy: - "gdyby mnie kto zapytał, co uważam za najbardziej odpowiedzialne za nasz wzrost, jako wspólnoty - odpowiedziałbym - zasada anonimowości". To nasze wspólne doświadczenie, że anonimowość przez poświęcenie samego siebie nad wszystko prowadzi do wolności.

Łączenie się z kimś prowadzi do podległości i zależności. Kilka tygodni temu byłem kuszony propozycją, aby wyznaczyć członka AA jako honorowego gościa na obiedzie sponsorowanym przez pewną organizację rządową. Naszła mi refleksja, że wysłanie kogoś od nas na ten obiad byłoby sprzeczne z naszymi tradycjami. Powodem organizacji tego obiadu była zbiórka pieniędzy na rzecz tej organizacji. Gość honorowy mógłby być wabikiem dla ludzi, którzy od tej pory mogliby wiązać tę organizację z naszą wspólnotą. **Wydało mi się to handlowaniem naszym wizerunkiem.**

Władza, pieniądze, posiadanie, prestiż - są bardzo wartościowymi narzędziami. Problemem AA jest nie pozwolić, aby syreni śpiew tych wartości nie rozbił nas, ponieważ stracilibyśmy z oczu nasz zasadniczy cel. Dla anonimowej wspólnoty łączenie się z kimś jest niemożliwe. Jeżeli nie można nazwać organizacji, z którą się łączy, jak ktokolwiek może wiedzieć, że coś takiego miało miejsce?

Anonimowość jest prawdziwie duchową siłą. Jest to siła, która umożliwia niesienie posłania

Intergrupy same określają swój wkład do Regionu, ale ostatnio wpłaty się zmniejszyły choć stoi przed nami szczególne zadanie. Nasz PIK zlokalizowany jest w piwnicy bez ogrzewania, jest tam piekielnie zimno. Musimy poważnie pomyśleć o założeniu ekonomicznych grzejników. Jasne, że chodzi o zdrowie naszych dyżurujących, ale też, jeśli poważnie myślimy o komputerach, cało dobowym odbieraniu zgłoszeń mailowych i telefonicznych, to wiemy, że to wszystko kosztuje i musi być przechowywane w odpowiednich warunkach. Nie wolno nam mamotrawić poniesionych wysiłków.

Pamiętam, jak na początku trzeźwienia, moja wizja wspólnoty AA ograniczona była do mojej rodzinnej grupy, a później, w miarę zdrowienia, do Intergrupy, Regionu, służby krajowej. Poprzez poznanie nowych struktur służb i udział w ich zadaniach, uczyłem się zrozumienia aowskiego stwierdzenia "Jestem odpowiedzialny". Kiedy idę do restauracji, napiwek staje się wyrazem mojego zadowolenia za dobrą obsługę. Teraz otrzymałem trzeźwość i nowe życie. Swoją wdzięczność Bogu i Wspólnocie wyrażam przez przekazywanie postania trzeźwości innemu alkoholikowi i przez to, że daję swój wkład w utrzymanie służb AA na wszystkich poziomach.

Nieraz słyszę uwagi, że nasza literatura wydawana przez BSK jest za droga. Wtedy myślę sobie, że jeśli Wspólnota chce mieć niskie ceny literatury to muszą wzrosnąć dobrowolne datki dla BSK, przynajmniej do takiego pułapu, aby pokrywały utrzymanie Biura. Puszczanie w obieg kapelusza na mityngach jest sposobem osobistego wspomaganie AA, które rozpoczyna się i kończy na nas. Nasze datki chociaż małe, ale się liczą. Podtrzymują funkcjonowanie grup AA na całym świecie. Jest to efekt, który zmienił i uratował życie wielu alkoholików na całym świecie. AA jest duchową wspólnotą a nie handlową organizacją i dlatego przez swoje poświęcenie tworzymy jej praktyczny i duchowy sens.

Marek SA WA

\*\*\*

## CZY W PAŹDZIERNIKU MUSZĘ BYĆ TAK CHOLERNIE POKORNY?

Często słyszymy na naszych mityngach, że nie jesteśmy święci i pewnie długo nam to jeszcze nie grozi. Bardziej oczekujemy od siebie rozwoju duchowego, niż doskonałości. To, co warto w życiu osiągnąć, to stan pokory. Ale jak to wygląda w praktyce? Spróbujmy prześledzić.

Teraz, kiedy zaczęliśmy pracę, przestaliśmy pić, jesteśmy aktywni w AA, ludzie wokół gratulują nam sukcesów - a wtedy i my zaczynamy sami sobie gratulować. Ale może się wtedy zdarzyć, że te sukcesy, nawet sukcesy medialne, nie mają nic wspólnego z pokorą. Bardzo lubiłem być odbierany jako człowiek, któremu się udało i dlatego, przedstawiałem na mityngach tylko taką część mojego życia. Zupełnie zapomniałem o słowach - **Nie próbuj być zbyt dobry do czwartku!** - które zostawił nam jeszcze Bill W. Może do dzisiaj nabrały one już podręcznikowego smaku, ale bliższe spojrzenie pokazuje, że jest to sprawdzony sposób ostrzeżenia przed pychą, wyimaginowaną doskonałością i nieuzasadnioną dumą.

Gdy po pewnym czasie we Wspólnocie zostajesz wybrany do służb, natychmiast wokół ciebie znajdują się ludzie, którzy będą ci przytakiwać, choćbyś i nadal gadał głupstwa, zaczynają cię szanować, dostrzegać, a potrzeba akceptacji szybko może przerodzić się w potrzebę dominowania. Trzeba wielkiej siły woli, aby złapać ten moment i nie pozwolić sobie zgłupieć.

Z zadania, gdy wydaje się nam, że oto prawie zawsze mamy rację, rodzi się łać wość idealizowania siebie i niestety łać wość potępienia innych. Dostęp do informacji AA, wiadomości z książek i terapii sprawiły, że wiedziałem więcej, i to też, że inni tego nie wiedzą. Wreszcie czułem się kompetentny i odkrywałem bezmiar niekompetencji innych. Po woli, opętany ambicją, bujając gdzieś w obłokach, przestawałem szukać porozumienia z przyjaciółmi. A stojąc na wyżynach swoich chłopięcych wyobrażeń traciłem kontakt z ludźmi ze wspólnoty, potem zacząłem ich lekceważyć, w końcu odsuwać. W wszystko zaś osądzać nie tyle podług zasad życzliwego rozsądku, co podług zamglonych i niejasnych myśli. Ich początek to nieuporządkowana wyobraźnia, a natchnieniem pycha, przeświadczenia o nieomyślności i ciągła walka z rzeczywistością. Zacząłem uważać, że nie warto rozmawiać, że niczego i tak się nie dowiem. Tu pewnie ujawniała się moja arogancja, co mi oczywiście wielokrotnie zarzucano, jak i to, że przestaję słuchać ludzi i uwzględniać ich potrzeby.

**Zaniechałem tego, co jest chyba najistotniejszym elementem pokory - nieustanne potwierdzanie, czy nie zbaczam na manowce, bo do tego niezbędny był udział w sumieniu grupy, do tego dobrowolny, uczciwy, pełny. Wolałem, aby się działa moja wola.** Dzisiaj to wiem, że wracał obłęd, a z nim samotność. Był taki czas, że w przekonaniu o swej nieomyślności mówiłem - "To nie tak, ty się mylisz", "Wiem lepiej", "Łamiesz tradycje, tak nie wolno", albo sam, gdzieś wygodnie ukryty, patrząc na niepowodzenia innych, myślałem - "Dobrze, że to nie ja". Nieprzerwane przeżywanie własnej obłudy, której jak mi się zdawało, że nikt nie widzi, dawało dodatkowy dreszcz rozkoszy. Już pierwsze sukcesy trzeźwości były bardzo przyjemne i oczywiście wywoływały pragnienie jeszcze większych "osiągnięć" i jeszcze większego uznania. Zupełnie podreźnikowo wpadałem prosto w schematy z czasów mojego picia, kiedy koncentrując się zbyt na potęgowaniu przyjemności, budowałem niebezpieczny egocentryzm. Znowu pojawiły się te same, stare cele - moc, sława i uznanie.

Tylko wspólnocie mogę podziękować za możliwość zrobienia inwentury osobistej i codziennie jej uzupełnianie. Najlepiej wyraża to fragment z książki UWIERZYLIŚMY str. 135 „*Dane mi było spojrzeć obiektywnie na to, kim byłem i kim się stałem. Po raz pierwszy w życiu wyraźnie dotarło do mnie, że jestem bezwzględny skończonym draniem i stuprocentowym farbowanym lisem. Byłem tak egocentryczny i miałem tak rozbuchane „ja”, że omal siebie nie zniszczyłem. Przez lata obcowania z AA nauczyłem się jedynie „nie odkorkowywać flaszki”. Zupełnie natomiast nie zadbałem o to, żeby podjąć pracę nad w s z y s t k i m i Dwunastoma Krokami”.*

Zresztą, miałem cudowną wymówkę. Duchowy cel trzeźwienia sprawiał, że najrozmaitsze bzdury, które wypowiadałem, zawsze wyglądały na doskonale słuszne jeśli tylko kończyłem odpowiednim sloganem. Nawet przez moment nie zabiegałem o to, aby wprowadzać w swoje życie to, co mówiłem. Mityng to mityng, a życie życiem. Na mityngu niosłem przecież posłanie, to „oni” mieli się zmieniać a „cel uświęca środki”. Mówiłem tak, aby „oni” zrozumieli to, czego sam nie chciałem zrozumieć. Był taki moment mego zakłamania, że byłem nawet przekonany o własnej samowystarczalności. Kiedy doświadczyłem przejawów czyjegoś zainteresowania i bezinteresownej życzliwości, pierwszą rzeczą było zminimalizowanie do znanej po-

mocy wmawiając sobie, że i bez tego świetnie dałbym sobie radę, że nie muszę być nikomu za nic wdzięczny./ tak przy okazji - kiedy ostatnio wyraziliśmy naszą wdzięczność dla lekarza, duchownego, terapeuty czy sponsora ?/ Czasami dochodziło do tego, że potrafiłem odnosić się z niechęcią do tych, których pomoc dla mnie była szczególnie duża. Zacząłem się bawić w grę uników, wstydząc się swoich słabości. Tak postępowalem też wobec niektórych weteranów, których działań nie byłem w stanie pojąć. Zupełnie się w tym wszystkich zagubiłem. Nie chciałem komukolwiek uwierzyć. Musiałem więc ponownie rozpocząć swoją drogę. Początkiem było poproszenie o pomoc i przewodnictwo. Przed sponsorem mogłem nareszcie być szczery i wyjaśniać wszelkie rozterki, gdy prawda uczuć i prawda rozumu wyraźnie się rozmięły, gdy traciłem swą spontaniczność i zaczynałem się czuć jak jakaś marionetka w nieswoim płaszczku. Łatwo powiedzieć, że „mam być sobą”, ale co to znaczy? Poznając prawdę o sobie, musiałem się otworzyć na prawdę innych. Wysłuchać, już bez tej charakterystycznej przekory, ocen moralnych. Pewnie wtedy zdałem sobie sprawę, że ważne jest, dokąd kto zmierza, a ja, czy w swoim działaniu potwierdzam wypowiedziane słowa. Wiedziałem już, że wiele rozgoryczeń, niepowodzeń spowodowana była tym, że nie potrafiłem odrzucać spraw mniej ważnych i z większą energią poświęcić się wypełnieniu celu swego życia, temu co ważne. Tak naprawdę, to nie chodziło mi o wypełnienie woli wobec mnie. Chwilo we przyjemności powodowały chwilo wą poprawę samopoczucia, ale na dłuższą metę osłabiały wolę działania, zagłuszały poczucie czasu. Samozadwoleństwo to najlepsza droga do wyprowadzenia w pole. Zobaczyłem, jak wielkim szczęściem jest, że mam czujnego, wymagającego sponsora, któremu na sercu leżą moje postępy. Łatwo szachrować z samym sobą, posługiwać się kłamstwem czy szukać fałszywych usprawiedliwień. Ale wobec sponsora czuję się zdemaskowany a nawet zawstydzony. Nieraz odnoszę wrażenie, że jest niesprawiedliwy, że brak mu tolerancji i zrozumienia. A jednak nie widać na nim zniechęcenia. Krytykuje, dodaje ducha, żałuje, ma nadzieję. Trudno się obejść bez jego prostych uwag. Dziwię się często, że nie nuży go ta niewdzięczna rola, a jeszcze słyszę, że z tej pracy jest dumny. Nie potrafię tego objąć rozumem. To chyba wielka tajemnica. Kilka lat we wspólnocie pozwoliło mi zrobić jeszcze jedno spostrzeżenie. Załamać się, poddać, potrafi każdy. Być zwycięzcą, przestać pić i odnajdywać radość życia, zmieniać relacje z ludźmi, jest daleko trudniejsze niż być pokonanym, ale równocześnie nic nie daje takiej satysfakcji jak ciągle odnajdywanie sensu życia. Tę drogę mogą roz-

począć wszyscy, ale efekty są dla wytrwałych, tych, którzy tej drogi uczciwie pragną. Nieustanna służba we wspólnocie staje się wspaniałą kuźnią charakterów. Uczę się powoli tej trudnej sztuki, uczę się walczyć z sobą, z pokusą pychy i samowoli. A jeśli chodzi o pokorę, to zdaje się, że jest przydatna nie tylko wpaździerniku.

Marek Warszawa

